Nr. 221. Lwów — Niedziela dnia 27 Września. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya Dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 6 h
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h

Dziś: św. Kosmy i Dam. Podn. Krzyża
Jutro: św. Wacława Kr. Nicetasa
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 6 m. —
Zachód „ „ 5 m. 41
Długość dnia godzin 11 minut 41
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Znamienny objaw.

Od kilku lat obserwować się daje pewna zmiana w fizyognomii duchowej naszego społeczeństwa. Wypadki w Wrześni odbiły się głośnem echem w kraju i stały się związkiem potężniejącego coraz bardziej ruchu w kierunku ekonomicznego podźwignienia kraju. Odruchowe zrazu dążenie do odparcia eksterminacyjnych zapędów rozmaitych „kulturträgerów" zmieniło się w systematyczną akcyę, zmierzającą do podniesienia naszej ekonomicznej sprawności.

W ostatnich zwłaszcza miesiącach znacznie wzmógł się ten ruch. Przyczyniło się do tego w wysokim stopniu zaostrzenie się kwestyi cukrowej i agresywne wystąpienie kartelu cukrowego przeciwko rafineryi w Przeworsku. Społeczeństwo nasze, a zwłaszcza inteligentniejsze jego warstwy odczuły, że nie chodzi w tej walce wyłącznie o Przeworsk i o utrzymanie jedynej rafineryi cukru w Galicyi, lecz że walka toczy się o rzecz daleko ważniejszą. Bezwzględna i nieliczącą się ze środkami akcya ze strony kartelu dowodzi, iż każde dążenie do podniesienia produkcyi krajowej uważają pozakrajowi fabrykanci za zamach na swoje nabyte „prawa", który należy stłumić za wszelką cenę. Kraj nasz ma nadal pozostać rynkiem zbytu dla obcej produkcyi, zdanym jej na łaskę i niełaskę.

Przeciwko narzuceniu sobie roli kraju „helotów ekonomicznych" musiało społeczeństwo nasze zaprotestować. Ruch ogarnął sfery, dotąd dla sprawy podniesienia naszej ekonomicznej sprawności zupełnie obojętne i z siłą żywiołową przeniósł się ze stolicy kraju na prowincyę. Zrozumiano, iż obrona zaczątków naszego przemysłu jest zarazem obroną naszej narodowej godności.

Wyrazem tego ogólnego dążenia do odparcia bezwzględnych ataków na naszą ekonomiczną niezawisłość było posiedzenie sejmowe z dnia 19 bm. Zarówno przebieg dyskusyi, jak niemniej uchwalona rezolucya, świadczą dobitnie, iż najwyższe ciało ustawodawcze w kraju przyłącza się do powstałego samorzutnie ruchu i udziela mu sankcyi moralnej. Będzie to niewątpliwie ważny dzień w historyi naszego ekonomicznego wyzwolenia, usłyszeliśmy bowiem wyraźnie, iż w walce, jaką społeczeństwo nasze prowadzi o swoją ekonomiczną przyszłość, ma po swojej stronie także najwyższą władzę krajową, która gotową jest poprzeć je wszelkimi środkami.

I jeszcze z jednego powodu posiedzenie to jest wypadkiem niepospolitej doniosłości. Wykazało ono dobitnie, że w sprawach ogólnych, gdy chodzi o podstawy naszego bytu, nie ma podziału na stronnictwa i klasy, lecz dominuje interes ogólny *solus rei publicae*, wobec którego interesy klasowe ustępują na drugi plan.

Znamiennym w tym kierunku jest udział naszego ziemiaństwa w ruchu, zmierzającym bądź co bądź do nadania krajowi charakteru przemysłowego. Dawne ciasne poglądy na rzekomy antagonizm między przemysłem a rolnictwem ustąpiły miejsca zdrowemu zapatrywaniu, że pomyślność rolnika zależy od rozwoju targu wewnętrznego i że tylko w razie podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju, ziemianin liczyć może na większy zbyt swoich wytworów po lepszych cenach.

Rozstrzelone dotąd usiłowania jednostek w kierunku zorganizowania obrony zdobytych już pozycyi i przygotowania terenu do dalszych postępów zostały w ostatnich czasach ujęte w jedną całość i skierowane na racyonalne tory przez założony świeżo „Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego". Działając w porozumieniu z „krajowym związkiem przemysłowym", stara się on przez swoje „biuro propagandy i reklamy" ułatwić zbyt krajowych wytworów, a przez urządzane systematycznie wystawy poglądowe przemysłu krajowego zapoznać szerokie koła konsumentów z produkcyą krajową.

Szereg wieców, urządzonych przez „Związek" na prowincyi, i kilkanaście Towarzystw dla popierania przemysłu, założonych przezeń na prowincyi, świadczą już dziś dobitnie, że hasło zdobycia ekonomicznej samodzielności pozyskało szerokie koła zwolenników. Nie ulega wątpliwości, że praca ta, rozpoczęta wśród tak pomyślnych objawów, uzyska poparcie najszerszych kół naszego społeczeństwa. Będzie to najlepszą odpowiedzią na zdobywcze aspiracye panów „von draussen" i najodpowiedniejszym sposobem zamanifestowania naszej siły żywotnej.

Upadek ustroju socyalistycznego.

Istnieje w Rosyi socyalizm gminny, traktowany do niedawna przez rząd i społeczeństwo z pewną czułością, jako wymysł rodzimy i jako wyłącznie rosyjska idea, wcielona w życie i kwitnąca — kwitnąca już właśnie wtedy, gdy we wszystkich innych państwach stronnictwa socyalistyczne dopiero starając się o jej posiew. Ów socyalizm nie jest jednak pomysłem czysto-rosyjskim. W wieku XIV zrodził się on w Chinach i tam był wprowadzony przez rząd jako obowiązkowy dla wszystkich, trwał jakiś czas i upadł, zdruzgotany praktyką życia; ale pozostał w zwyczajach ludów zachodnio-azyatyckich; przechowali go Mongołowie, Kirgizy i Baszkurci, a od nich dostał się do Rosyan, którzy ustalili go w roku 1861ym, podczas zniesienia pańszczyzny, i utrzymują dotąd w swoich rdzennie rosyjskich guberniach. Polega zaś ów socyalizm na tem, że gmina jest właścicielką wszystkich swych gruntów; które co trzy lata rozdaje do użytku swym członkom, jednym zostawiając te same parcele na następne trzylecie, innym dając inne. Gmina też płaci za wszystkich swych członków podatki, rozdzielając je między nimi, jak sama uzna za dobre. Gmina może wyrzucić każdego swego członka, a wtedy rząd go zabiera i osadza gdzieś na pustkowiach w Środkowej Azyi. Tak więc na zewnątrz gmina jest „jednym człowiekiem", jak głosi instrukcya rządowa, wydana w roku 1861ym, po zniesieniu pańszczyzny. Panuje w gminie zasada wzajemnej odpowiedzialności za podatki i wzajemnej pomocy między członkami. Owem rozdawaniem gruntów, rozkładem podatków na rodziny, usuwaniem członków nieużytecznych, karaniem ich rózgami, albo aresztem — wszystkiem tem zajmuje się „schod", czyli zgromadzenie wszystkich członków gminy. Ale niekażdy dorosły chłop może być członkiem tej socyalistycznej republiki; staje się on nim dopiero wtedy, gdy „schod" wyznaczy mu osobną parcelę gruntową, aż do tej zaś chwili nie jest on obywatelem republiczki, lecz tylko robotnikiem w niej bez prawa udziału w naradach „schodu".

Od lat paru zaczęto dowodzić w Rosyi, że taki ustrój znacznie się przyczynił do upadku włościańskiego rolnictwa, ponieważ żaden chłop nie nawoził ziemi, nie pracował na niej w pocie czoła, bo wiedział, że jeżeli dobrze uprawi swą parcelę, to po trzyleciu zabierze mu ją jakiś wpływowy trybun na „schodzie", jakiś „kułak" — bo tak takich trybunów nazywają w Rosyi. Wiedziano także, że gminy pozwalają swym członkom wychodzić do fabryk i miast na zarobki, ale pod warunkiem, że za to będą gminie składać co roku pewien haracz. A takie opłaty pobierano nieraz bardzo wielkie. Chłop, który zrobił karyerę, np. stał się kupcem lub przedsiębiorcą, musiał wnosić co roku do kasy gminnej paręset rubli, albo jeszcze więcej, bo inaczej gmina wzywała go do siebie, w razie oporu przez policyę, i zamykała w swym obrębie. Za czasów pańszczyźnianych robili tak właściciele „dusz" chłopskich, dziedzice wiosek, a po reformie włościańskiej w r. 1861ym zaczęły to robić gminy. Zmienił się więc tylko pan, ale pańszczyzniani chłopi pozostali. I było im gorzej niż przed reformą, bo z jednym panem zawsze prędzej mogli się porozumieć, aniżeli z wielogłowym „schodem", w którym mogli mieć osobistych nieprzyjaciół. Aby udaremniać ich intrygi, pozostawiał każdy z nich w wiosce żonę z dziećmi, żeby ona baczyła na prądy powstające na „schodzie" i w porę donosiła mu o nich. Nadto, oprócz opłaty do kasy gminnej, musieli oni opłacać się wpływowym członkom „schodu", owym „kułakom", którzy zwolna się stawali pijawkami całej gminy. Nietylko więc w owych republiczkach socyalistycznych panował rodzaj niewolnictwa, łagodzony przez przekupstwo; nietylko konieczność zmuszała wielu członków gminy rozstawać się na długie lata z rodzinami, co oczywiście szkodliwie wpływało na moralność; ale oprócz tego właśnie najdzielniejsze jednostki z ludu, rzutkie, pomysłowe, nieraz może utalentowane, stawały się często ofiarami zawiści, albo podłości „kułaków". Naturalnie, ogół społeczeństwa rosyjskiego dużo na tem tracił.

Takie praktyki gmin nie były dla nikogo tajemnicą. Socyologowie wykazywali ich społeczną szkodliwość, a powieściopisarze opisywali niedolę dzielnych chłopów, zamęczanych przez „schody". Lecz zwolennicy takiej formy ustroju gminnego stale dowodzili, że trzeba zaczekać, aż się rzecz, sama przez się dobra, tak się oszlifuje przez życie, że i w praktyce będzie dobra. Zaletą takiego ustroju — mówili oni — zawsze jest to, że nie może być w gminie nędzarzy i że nad sprawą publiczną zawsze wszyscy pracują. Taki zatem ustrój jest demokratyczną szkołą publicznego życia. Ten argument głuszył wszystkie zarzuty.

Teraz jednak, gdy ukaz carski nakazał rewizyę stosunków gminnych i gdy poczęto gromadzić materyał do zamierzonych reform, okazało się, że socyalistyczny ustrój ani nędzarzy nie usunął, ani nie jest demokratyczną szkołą publicznego życia, przeciwnie w każdej gminie stworzył cienką warstwę uprzywilejowanych osób i liczny tłum zupełnych nędzarzy, robotników, pracujących tylko za strawę, bez żadnego dodatku w gotówce.

W każdej gminie ludność znacznie się powiększyła od roku 1861-ego. Z jednej rodziny powstały dwie lub więcej, a każda z tych następnych znowu się podzieliła. Gdyby „schod" złożony z tych członków gminy, którzy żyli w roku 1861-ym, musiał każdej nowej rodzinie dać odrębną parcelę gruntów, toby wszystkie parcele ogromnie zmalały i każdy pełnoprawny członek gminy byłby uboższy. Któryż z nich mógł chcieć tego? Naturalnie chyba tylko jakiś wyjątkowy ideolog. Lecz rzesze ludzkie nie składają się z ideologów. Pierwsi członkowie „schodów" wprowadzili w regułę, że nowym rodzinom tylko w wyjątkowych razach dawane bywają osobne parcele, zazwyczaj zaś muszą one pracować na parceli patryarchy rodu — i tak trwa dotąd, bo chociaż tych patryarchów już nie ma, ale są ich pierworodni synowie dziedzice. Bezrolnych chłopów, przywiązanych ustawami do gminy i zmuszonych do pracowania na „starszych", albo do opłacania się im, jeżeli wychodzą na zarobki, jest teraz mnóstwo. To jest warstwa niewolników chłopskich. Z drugiej strony owi „starsi", panowie gminy, członkowie „schodu", nie potrzebują usilnie pracować, bo na podatki i potrzeby gminne biorą opłaty od chłopów uwolnionych na zarobki, a rolę uprawiają im ich dalecy wydziedziczeni krewni, pracując za chatę, strawę i przyodziewek. Taka gospodarka, połączona z wydzieraniem sobie lepiej uprawionych parcel, doprowadziło w końcu do tego, że rolnictwo chłopskie zupełnie upadło, starsi w gminach rozpróżniaczyli się i rozpili, a — jak wykazuje ministeryum skarbu — siła podatkowa wiejskiego ludu zmniejszyła się o miliard rubli.

Taki oto jest praktyczny rezultat socyalistycznego ustroju gmin chłopskich w Rosyi. Taki musiałby być wszędzie. Nędza chłopska w caracie zaczęła przemawiać głosem buntu, powstają rozruchy, wędrówki grasujących tłumów, napady na dwory i walki z wojskiem — wszystko to, jako proste, konieczne następstwo socyalistycznego ustroju gospodarki gminnej. Teraz więc wszyscy myślący Rosyanie domagają się nadania ziemi na dziedziczną własność już nie gminom, ale bezpośrednio chłopom, oraz żądają zniesienia wzajemnej poręki za podatki i prawa „schodów" do krępowania swobody chłopów. W ciągu lat czterdziestu zupełnie zbankrutował system socyalistyczny.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 26 września. W dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Placzka w sprawie zatrzymania żołnierzy w wojsku, poseł Daszyński oświadczył, że jest charakterystycznem dla panującej w Izbie atmosfery ogólnego braku zaufania, że aż do ostatniej chwili nikt nie wie, jakie ma zająć stanowisko względem przedłożenia o kontyngencie rekrutów. Posłowie nie mają odwagi publicznie rozprawiać w Izbie nad przedłożeniem, lecz uciekają do kuloarów i zawierają kompromisy bez względu na potrzeby ludu. Dr. Koerber, który wystąpił jak Zygfryd, aby zabić smoka obstrukcyi, zaraz stał się skromnym, byle tylko otrzymać zwykły kontyngent rekrutów. Mówca omawia stosunek do Węgier i ugodę z roku 1867 i dodaje, że także ludy austryackie życzą sobie tych praw i tej niezawisłości państwowej, jaką przyznano Węgrom. Wśród ludów Austryi panuje niezadowolenie z powodu połowiczności ustaw konstytucyjnych, niesprawiedliwego prawa wyborczego i szykan policyjnych, które czynią przepisy konstytucyjne illuzorycznymi. Mówca krytykuje zachowanie się stronnictw mieszczańskich (tj. niesocyalistycznych), które objawiają zawsze patryotyzm i gotowość uchwalenia podatków i rekrutów, nie pomne, że największej części podatków i rekrutów dostarcza lud robotniczy. Poseł krytykuje następnie — wśród przerywań prezydenta — zapatrywania polityczne następcy tronu, które, zdaniem mówcy, zachęciły klerykalizm do energicznego wystąpienia.

W tej Izbie — mówi Daszyński — padło raz wielkie słowo, a mianowicie, że „Austrya istnieje". My temu nie przeczymy, ale przypatrzmy się temu, jak to „Austrya istnieje". Austrya istnieje bez parlamentu, bez rozumnego rządu, bez budżetu, bez konstytucyi, a w końcu także bez rekrutów (wesołość). Austrya zeszła do pojęcia geograficznego, politycznej Austryi nie ma. (Poseł Heilinger wtrąca: „I także jej nie będzie"). Nie będzie jej także, jeżeli pan będzie u steru. (Wesołość.) I gdyby Austrya rzeczywiście istniała, mielibyśmy także stronnictwo państwowe. Ale takiego stronnictwa państwowego nie ma, a gdyby dr. Koerber to, albo owo wielkie stronnictwo chciał tak nazwać, to oneby wyparły się go, ponieważ wstydziłyby się być stronnictwem rządowem, a przecież dr. Koerber jest bezwątpienia dobrym ministrem, dobrym mówcą, który tylko nie dotrzymuje tego, co przyrzekł, chociaż politycznie nie jest brudnym (wesołość).

Należy mieć szacunek dla osoby Cesarza, jestem daleki od tego, abym czynił osobiste ataki przeciw niemu, nie chcę omawiać jego osobistych stosunków, ale czyż to jest możliwem, aby w XX stuleciu my wszyscy, nasze interesa, ideały, nasza historya zawisłą była od jednej osoby? Chociażby nawet osoba panującego obfitowała we wszystkie cnoty, to jednak jest on istotą śmiertelną, a dotąd nie mamy żadnego powodu do najmniejszej nadziei co do osoby następcy tronu. (Potakiwania na ławach socyalistów).

Prezydent: Muszę pana posła prosić, aby do dyskusyi nie wciągał Korony.

Eldersch: Mówimy przecież o następcy tronu.

Daszyński: Na razie następca tronu nie ma jeszcze na głowie korony i nie może mi być zakazanem, abym w sposób, jaki uważam za stosowny, omawiał tę politykę, którą następca tronu w ostatnich latach rozpoczął, a która była przedmiotem długiej dyskusyi.

Mówca przechodzi następnie do spraw, dotyczących armii. Armia nie może być jedynym łącznikiem i obrońcą monarchii. Armia nie jest przyjacielem ludów. Czyż zapomniano jej wybryków w roku 1897 w Gracu, czy zapomniano o sprawie „zde" i o panowaniu Galgotzego. Jeżeli się chełpią, że armia nie ma nic wspólnego z narodowemi aspiracyami, to jest to zaślepienie, znaczy to zrywać z ludem, z którego armia wyszła.

Mówca przypomina przymus pojedynkowy, którego ofiarą w ostatnich dniach padł pewien lekarz wojskowy, którego zdegradowano z powodu odmówienia pojedynku. Wśród takich stosunków żąda się miłości i zaufania do armii. Czy nie używano jej zawsze przeciw większości obywateli, przeciw ludowi, przeciw chłopom i robotnikom? Mówca wskazuje na panujące walki narodowościowe i przeciwstawia temu program narodowościowy partyi socyalno demokratycznej, która chce Austryę przemienić w demokratyczne państwo związkowe. Partya ta może się poszczycić, że wśród panującego chaosu jest jedyną polityczną i socyalną partyą, która może wszystkie narodowości pogodzić.

Mówca omawia następnie rozdział sił pomiędzy obiema połowami monarchii i sądzi, że niebawem staniemy na stanowisku, iż wobec Węgier nie będziemy mieli nic do strzeżenia, a Węgry nie będą mogły od nas już nic więcej zyskać. Takie jest też zapatrywanie prezydentów Izb handlowych, którzy oświadczają, że układ handlowy pomiędzy Austryą a Węgrami spełniałby te same funkcye, co ugoda. Dualizm nigdy nie był wynikiem naszych potrzeb, przeciwnie został nam narzucony. — Mówca przypomina ataki, jakie wczoraj w węgierskim sejmie podnoszono przeciw drowi Koerberowi. Nikt nie wziął tam w obronę dra Koerbera, żartowano sobie z tych ataków na niego, a nawet partya rządowa oświadczyła, że Koerber nie powinien się mieszać do kwestyi wspólnej armii. Jest to dowodem, jak silnie stoją Węgrzy.

Mówca krytykuje ostro czynności prezydenta ministrów i czyni mu zarzut, że ani jednej ze swoich obietnic na polu politycznem, ani też na polu socyalnem nie spełnił. Nigdy tak wiele nie rządzono zapomocą § 14 jak teraz, bez troski o parlament.

Mówca zgłasza do wniosku Placzka dodatkowy wniosek, według którego § 8 ustawy wojskowej zmieniony ma być w ten sposób, że zaprowadzoną ma być 2-letnia służba wojskowa i 8-letni przymus w rezerwie. Ustawa ta ma wejść w życie równocześnie z ustawą o wcieleniu rekrutów z roku 1903. (Oklaski na ławach socyalistów).

P. Skene zgłasza wniosek, aby rząd był upełnomocniony powołać rekrutów w liczbie 59.200 ludzi według ustawy, uchwalonej 26 lutego b. r., co do dalszych 12.000 ma być zastrzeżona decyzya parlamentowi na czas przyszły.

Pos. Choc protestuje stanowczo przeciw wnioskowi Skenego, który proponuje nową ustawę, jako wniosek dodatkowy, co jest według

---

6)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

III.

Spiski w Królestwie Polskiem. — Jak się na nie zapatrywał W. Książę. — Jenerał książę Zajączek.

Szlachetne zapewnienia Aleksandra, które on przed rozstrzygnięciem losu Polski na kongresie wiedeńskim dał Polakom w czasie swego przejazdu przez Warszawę, wlały w nich nadzieję lepszej przyszłości. Bardzo pilnie śledzili oni polityczne kombinacye dyplomatów, a obawiając się nowego podziału Polski, przy którym mogłoby zniknąć nawet księstwo warszawskie, wysłali do cesarza Aleksandra deputacyę z prośbą, żeby wziął pod swoją wyłączną opiekę Polskę, której gorliwym i niezmordowanym rzecznikiem u cesarza był wówczas ks. Adam Czartoryski. Tymczasem Polacy, dążąc do odzyskania bytu politycznego, uciekali się i do innych środków. Jeszcze w r. 1814 zawiązało się wśród nich znowu tajne stowarzyszenie pod nazwą „prawdziwi Polacy"; założycielami i członkami jego byli profesorowie i studenci warszawskiego uniwersytetu. W r. 1819 major wojska polskiego, Łukasiński, założył „narodowe stowarzyszenie wolnych masonów". Zawiązały się nadto tajne stowarzyszenia „kosynierów", „polskich karbonaryuszy" i „filaretów". Przy organizowaniu ich przyjęto system dziesiątek, to znaczy, że każdy członek przystępujący do towarzystwa miał zwerbować dziesięciu nowych członków i być ich naczelnikiem. W tymże czasie zaczęły rewolucyjne dążenia nurtować i wśród polskiej armii, zwłaszcza pod wpływem nauczania, że przysięga złożona przez Polaków cesarzowi Aleksandrowi była wymuszona i przeto nikogo nie obowiązuje. Jeden z oficerów polskich, Krzyżanowski, zorganizował w różnych pułkach tajne towarzystwa, które miały za zadanie powoli szerzyć w całym pułku niezadowolenie z rządu i zaszczepiać ducha rokoszu, tak, żeby w chwili dojrzenia dzieła można było na pewno na ten pułk liczyć. Starszych rangą i wiekiem oficerów nie wtajemniczał Krzyżanowski do udziału w owych organizacyach. W r. 1822 W. Książę Konstanty posłyszawszy o tych wrogich dla rządu rosyjskiego planach, wyznaczył osobną komisyę dla wykrycia tajnych towarzystw. Dochodzenia, prowadzone przez komisyę, trwały dwa lata. W r. 1824 wydano na winowajców surowy wyrok. Atoli jedno z tajnych stowarzyszeń, „Związek patryotyczny", uniknąwszy prześladowań komisyi, weszło w porozumienie z rosyjskimi spiskowcami, należącymi do „Stowarzyszenia południowego"

Do W. Księcia Konstantego należały sprawy polityczne nietylko Polski ale i sąsiednich części cesarstwa. Ten udział jego w sprawach cesarstwa pochodzi stąd, że 29 czerwca 1819 r. wydał car do senatu ukaz tej treści: „Głównokomenderującego litewskim korpusem, Jego Cesarską Wysokość W. Ks. Konstantego Pawłowicza najmiłościwiej mianuję głównodowodzącym czynną armią w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, wołyńskiej, podolskiej i w powiecie białostockim, na podstawie statutu tej armii, wydanego 27 stycznia 1812, aż do dalszego rozporządzenia". We wspomnianym „statucie" powiedziane było: „głównodowodzący reprezentuje osobę cesarza i posiada jego władzę". Specyalnie przysługiwało głównodowodzącemu czynnej armii prawo zwoływania sądu wojenno-polowego za zdradę, szpiegostwo, rozbój, grabież i gwałt, ale nie miał on jurysdykcyi w sprawach cywilnych. Osobne postanowienia o tem, żeby taką jurysdykcyę miał posiadać W. Ks. Konstanty, w ustawach nie było, mimo to pokazuje się, że wileński generał-gubernator zdawał mu raporta nawet z takich czynności, jak np. zaprowadzenie tzw. „kontraktów" t. j. zjazdów dla spraw handlowych i przemysłowych w miasteczku Szawłach i że tego rodzaju zarządzenia nawet mniejszej wagi szły przez ministra spraw wewnętrznych do zatwierdzenia cesarza tylko, gdy już W. Ks. Konstanty wydał o nich swoją opinię. W rozstrzyganiu spraw cywilnych przez głównodowodzącego przebijała się samowola. Raz postępował całkiem „arbitralnie", innym razem przeciwnie okazywał się surowym stróżem legalnego porządku, a niekiedy mieszał jedno z drugiem. I tak 22go kwietnia 1825 kazał wileńskiego adwokata Puciłowskiego „na postrach dla innych" trzymać na odwachu trzy miesiące, pozbawić go praw adwokackich i zakazać mu wszelkiego zajmowania się cudzemi sprawami, za to, że ten adwokat broniąc w sądzie swego klienta, pozwolił sobie na cierpką uwagę o przeciwnej stronie. Przy tem zarządzeniu wydanem bez sądu, śledztwa, a nawet przesłuchania, W. Ks. Konstanty powoływał się ni mniej ni więcej tylko na sejmowe konstytucye z 1764 i 1766 roku.

W ten sposób otrzymał W. ks. Konstanty władzę i nad cywilną administracyą w tych ziemiach, które należały do byłego Królestwa Polskiego. Położenie ich było teraz bardzo niezwykłe. Znajdując się pod władzą głównodowodzącego czynną armią, stały one z nim jakby na stopie wojennej. Równocześnie pozostając pod władzą osoby rządzącej nieoficyalnie wprawdzie Królestwem Polskiem, jednoczyły się one niejako z tem królestwem pod względem administracyjnym, a to był pierwszy krok ku temu, ku czemu tak usilnie dążyli polscy patryoci, t. j. ku złączeniu byłych polskich prowincyi z Królestwem polskiem, chociaż z drugiej strony jedność ta wyrażała się w sposób tak okrutny, że zgodzić się na nią można było tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

Jeszcze w r. 1817 w świeżo poddanych pod władzę W. ks. Konstantego guberniach zaczęły się szerzyć tajne stowarzyszenia, mające na celu odbudowanie Polski w granicach 1772 roku, a w r. 1823 generał-gubernator wileński Rymskij-Korsakow donosząc W. księciu „o nieprzystojnych napisach znalezionych w V. klasie wileńskiego gimnazyum" wyrażał swoje obawy rozruchów „antirządowych", które — jak przypuszczał generał-gubernator — niechybnie w kraju powstaną wskutek nowego kursu, jaki zapanował w zarządzie wileńskiego okręgu naukowego. W. ks. Konstanty doniósł o tem cesarzowi i wspólnie z nim polecił Nowosilcowowi zarządzić surowe śledztwo. Nowosilców usunął kuratora wileńskiego okręgu naukowego, ks. Czartoryskiego, od wszelkiego udziału w tej sprawie i ustanowił osobną komisyę, która wykryła 8 tajnych stowarzyszeń, przeważnie wśród studentów wileńskiego uniwersytetu i uczniów miejscowych zakładów naukowych.

Podczas gdy Czartoryskiego oskarżono o to, że nie przeszkodził zawiązaniu się tajnych stowarzyszeń w powierzonym mu okręgu naukowym, w litewskim korpusie, podległym bezpośrednio władzy W. ks. Konstantego, powstały takie same stowarzyszenia. Tę samą rolę co Krzyżanowski w armii polskiej, odegrał tu posesor Rukiewicz, który założył „towarzystwo przyjaciół broni". Pierwszymi członkami tego towarzystwa byli oficerowie batalionu pionierów. Naczelnik tego stowarzyszenia, Rukiewicz, zalecał oficerom ścisłość i akuratność w służbie jako jedyny pewny środek swobody działania w służbie, albowiem — pouczał on — im akuratniejszym jest podwładny, tem mniej daje swemu przełożonemu powodów do pobłażliwości, nieodzownej dla zaniedbujących się, a uprawniających później przełożonego do samowoli. Za pomocą takiej doktryny kształcił Rukiewicz w korpusie litewskim najakuratniejszych, najgorliwszych służbistów, którzy ciesząc się łaskami W. księcia, równocześnie należeli do liczby osób przygotowujących powstanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

regulaminu niedopuszczalne. Proponuje więc przejście do porządku nad tym wnioskiem.

Temu sprzeciwia się przewodniczący wiceprezydent Kaizer. Po przemowie posła Offnera, który także sprzeciwiał się wnioskowi Skenego, prezydent Vetter przerwał o godz. 3 posiedzenie na pół godziny.

Po przerwie przewodniczący Vetter oświadczył, że według regulaminu przy zwykłych wnioskach dopuszczalne są wszelkie wnioski dodatkowe, a jego zdaniem, można także wnioski dodatkowe stawiać przy wniosku nagłym. Zapytuje więc, kto popiera wniosek posła Skenego.

Wszechniemieccy i czescy radykali odpowiadają wielką wrzawą i hałaśliwymi protestami. Najgwałtowniej zachowują się posłowie Schalk i Choc. Członkowie innych stronnictw — wśród niemilknących protestów — zgadzają się z postępowaniem prezydenta. Przychodzi do bardzo chwilami gwałtownej dyskusyi regulaminowej.

P r a d e zwalcza interpretacyę prezydenta, twierdząc, że stawianie wniosków dodatkowych do wniosków nagłych nie jest dopuszczalne. Pernerstorfer, Schalk i Wolf przemawiają w tym samym duchu.

Prezydent udziela głosu Schückerowi do meritum wniosku. Wywołuje to ponownie wielką wrzawę wśród socyalistów i czeskich radykałów. Fresl gwiżdże na gwizdawce.

Schücker usiłuje mówić, lecz nie może, mimo kilkakrotnych nawoływań prezydenta do spokoju. Wobec tego oświadcza, że będzie mówił dopiero po przywróceniu spokoju.

P. S c h a l k zabiera ponownie głos w kwestyi formalnej i żąda, by prezydent, jeśli nie chce odstąpić od swej interpretacyi, zaapelował do Izby. Pp. W o l f, C h o c i G r o s s występują przeciw temu, ponieważ nie może być dopuszczalnem, aby Izba przez proste głosowanie mogła zmieniać regulamin. Wolf nazywa propozycyę Schalka głupią, za co przewodniczący przywołuje go do porządku. Hałas w sali trwa dalej.

Po kilkakrotnem dzwonieniu oświadcza prezydent, że trwa przy swej enuncyacyi i przyjmuje za nią pełną odpowiedzialność.

Fresl gwiżdże dalej, za co prezydent przywołuje go do porządku, a udziela ponownie głosu Schückerowi, ten jednak skutkiem wrzawy i teraz nie może mówić,

P. S k e n e oświadcza, że nie mógł przypuścić, aby jego wniosek, odpowiadający intencyi większości i ludów, natrafić miał na opór z powodu wadliwości formalnej. Wobec rozdrażnienia, jakie wywołał w Izbie, cofa wniosek. Daszyński oświadcza, że również cofa swój wniosek dodatkowy.

Gdy wreszcie zapanował spokój, zabrał głos S c h ü c k e r do meritum wniosku Placzka. Wywodzi, że nie może dopuścić do tego, aby ustawodawstwo austryackie w sprawach wojskowych zawisłe było od Węgier. Zajścia na Węgrzech mówca potępia w stanowczy sposób. Wita z radością rozkaz dzienny Cesarza do armii i wyraża życzenie wobec Korony, oby nie stała się chwiejną. Występuje przeciw rozporządzeniu władz wojskowych co do zatrzymania żołnierzy po trzecim roku w służbie. Byłby głosował zc wnioskiem Skenego, gdyby jego postawienie nie sprzeciwiało się regulaminowi. Oświadcza, że stronnictwo jego gotowe jest uchwalić przedłożenie rządowe, normujące wysokość cyfry rekrutów w bieżącym roku na 59.000.

L u p u l składa oświadczenie imieniem klubu rumuńskiego. Wyraża przekonanie o potrzebie mocarstwowego stanowiska monarchii, co leży także w interesie każdego z krajów. Wobec ubolewania godnych zajść ostatnich czasów, które mogą podkopać mocarstwowe stanowisko państwa, uważają Rumuni wzmocnienie państwa za rzecz nieodzowną. Klub postanowił zgodzić się na wszelkie ustawodawcze kroki, które do tego celu zmierzają, a wystąpić przeciw wszelkim postępkom, któreby mogły zachwiać stanowiskiem państwa. Przy tej sposobności wyraża klub rumuński Koronie najgłębsze i najszczersze podziękowanie za silne i stanowcze oświadczenie co do dalszego utrzymania wypróbowanych urządzeń armii, za to, że nie chce wyzbyć się praw i atrybucyi najwyższego wodza, za zapewnienie, że armia jest i pozostanie wspólną i jednolitą.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców jeneralnych. Mówca *contra* Wolf wywodził, że obecnie jest najlepsza sposobność do oderwania się od Węgier, żąda unii personalnej z Węgrami i unii celnej z Niemcami.

Mówca generalny *pro* F o r z t wywodzi, że stronnictwo jego przez swe nagłe wnioski chciało przeszkodzić normalnemu załatwieniu w parlamencie przedłożenia o kontyngencie rekrutów i aby dr. Koerber nie mógł się pochwalić sukcesem; z drugiej strony postawiło te wnioski dlatego, by zmusić rząd, aby 1-go października bezwarunkowo uwolnił wysłużonych żołnierzy. Radę państwa — zdaniem mówcy — zwołano tylko po to, by prezydent ministrów mógł jako generalissimus ludów Austryi wystosować do Węgier groźne „*Quos ego!*“ Radość, jaką wywołały wśród Niemców prowokacyjne słowa Koerbera, jest obłudna; dosyć przypomnieć obstrukcyę Niemców. Jasnem jest, że istniejącego zatargu nie załatwi rozkaz do armii, ani manifest, ani wreszcie mowa Koerbera. Węgrzy są twardym narodem i nie można się spodziewać, by zeszli z drogi, na którą wstąpili.

Mówca omawia dalej dualizm i mocarstwowe stanowisko i powiada, że gdyby Węgrzy, żądając języka węgierskiego w armii, rozszerzyli takie prawo na inne narody, toby Czesi odnieśli się do tego żądania z całą sympatyą. Mówca omawia w końcu stosunki parlamentarne w Austryi i powiada, że póty nie będzie lepiej, póki u steru jest gabinet Koerbera. (Żywe oklaski Czechów).

Na tem obrady przerwano i po kilku wyborach uzupełniających do komisyj, posiedzenie o g. 9 wieczór zamknięto. Następne dziś o 11 rano.

Choc i tow. przedłożyli nagły wniosek, domagający się założenia dla Czechów publicznych szkół ludowych, oraz zawodowych i przemysłowych we wszystkich dzielnicach miasta Wiednia.

Sprawy sejmowe.

(Sprawozdanie o Banku krajowym).

Dyskusye przeprowadzane w Sejmie o Banku krajowym bywają zazwyczaj bardzo zajmujące, szkoda tylko, że z powodu nieregularnego zwoływania Sejmu i krótkości sesyi, nie odbywają się co roku, lecz zazwyczaj raz na kilka lat. Zdaje się, że w tegorocznej sesyi dyskusya także się odbędzie, gdyż sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym znajduje się już w komisyi. Sprawozdanie to, tudzież dołączone do niego sprawozdanie rady nadzorczej Banku krajowego obejmuje r. 1902. Kilka cyfr, przytoczonych przez radę nadzorczą, świadczy wymownie o kolosalnym rozroście agend Banku krajowego w ciągu dwudziestu lat jego istnienia. Czynności swe rozpoczął on w ciągu roku 1883, a pierwsze jego zamknięcie rachunków obejmowało okres półtoraroczny po koniec roku 1884. W tym półtorarocznym okresie wynosił ogólny obrót Banku krajowego sumę 175,491.098 koron, a obrót kasowy 49,007.281 koron, zaś w dziewiętnaście lat później, t. j. w roku 1902 wynosił obrót ogólny za ten jeden rok 1,144,213.073 koron a obrót kasowy 331,377.854 koron. — Czysty zysk Banku za pierwsze półtora roku istnienia wynosił 52.135 koron, a za rok 1902 — 332.051 koron.

Stan pożyczek hipotecznych i komunalnych Banku krajowego wynosił z końcem roku 1902 sumę 126,017.600 koron, a mianowicie w listach zastawnych 94,533.900 kor., w obligach komunalnych 16,319.718 kor. i w obligach kolejowych 15,163.976 kor.

Na większą własność tabularną udzielił Bank krajowy dotychczas pożyczek 51,725.700 koron, na realności w miastach 78,579.800 K., z tego 45,149.500 K. na realności we Lwowie, a 18,594.400 K. na realności w Krakowie. — Pożyczek zaś na realności włościańskie udzielił w sumie 15,850.300 koron. — Większa własność obciążona jest pożyczkami Banku krajowego najbardziej w powiatach: Sokal, Złoczów, Zbaraż, Horodenka, Husiatyn, Borszczów, Buczacz, Tarnopol, Stanisławów, Lwów, Mościska, Kraków i Tłumacz, zupełnie zaś nie ma pożyczek w Banku krajowym większa własność w powiatach: Bohorodczany, Brzeżany, Dolina, Kossów, Lisko, Nisko, Podgórze, Turka i Żywiec.

Udziały Banku krajowego w Towarzystwach handlowych i przemysłowych wynoszą 652.072 koron i dały w roku 1902 dochodu zaledwie 4.615 koron. Rada nadzorcza podaje następujący wykaz tych przedsiębiorstw, które Bank krajowy dotychczas popierał przez subskrybowanie udziałów lub zakupno ich akcyi:

Akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie. Udział Banku dnia 31 grudnia 1902 36.000 K. jako reszta z pierwotnego K. 200.000, na poczet którego Towarzystwo spłaciło K. 150.000 i odpisano na straty K. 14.000. Będąca w toku likwidacya wykaże, ile jeszcze z tej reszty odpisać przyjdzie.

„Prządka“ w Krośnie dała Bankowi straty w kapitale K. 30.913·90. Resztę do pierwotnego udziału K. 50.000 spłaca przedsiębiorstwo na podstawie zawartej ugody ratami z oprocentowaniem po 4%, a ta reszta wynosi jeszcze K. 13.000.

Na „Związku handlowym Kółek rolniczych we Lwowie“ stracił Bank cały udział i dopłatę w kwocie K. 28.000. — Stowarzyszenie to jest już zlikwidowane.

Akcyjne Towarzystwo Garbarni w Rzeszowie kosztuje dotąd Bank K. 32.700 razem z odpisem dokonanym na stratę w roku 1902 na K- 10.900. — Reszta z pierwotnie zakupionych akcyi wynosząca jeszcze K. 10.900 przyjdzie zapewne w dalszym toku likwidacyi do odpisania w rachunkach strat bankowych.

Galic. akcyj. Towarz. przemysłu chemicznego we Lwowie ma kapitału zakładowego K. 600.000, z czego jeszcze w syndykacie koron 130.000. Bank ma akcyi za K. 24.000. Dywidenda w r. 1901 wynosiła 4½%.

Tow. akc. wyrobów tkackich w Łańcucie ze szkołą krajową rozwija się pomyślnie. Kapitał K. 200.000, w czem Bank ma K. 30.000. Dywidenda 5%.

Kraj. Związek przemysłowy we Lwowie ma udziałów K. 54.000, w czem Bank koron 20.000, wpłaconych dopiero w końcu roku 1902.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie ma wpłaconych udziałów K. 185.000, w czem Bank K. 20.000. Instytucya ta ma filie we Lwowie, w Rzeszowie i w Wieliczce, a od szeregu lat wypłaca bez zmiany po 6% dywidendy.

Galic. Towarz. akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Kapitał akcyjny K. 2.000.000, z czego sprzedanych K. 1.556.000. Bank ma akcyi za L. 200.000. Ostatni bilans z 30 czerwca 1902 wykazał zysku K. 147.084·93, a pokryto nim stratę poprzedniego roku wynoszącą K. 127.755·28. Ostatnia ta kampania była reorganizacyjną i zwrotną na pomyślną drogę dalszego rozwoju.

Galic. Bukow. Towarz. akc. dla przemysłu cukrowniczego w Przeworsku. Kapitał akcyjny K. 7.000.000, z którego około K. 500.000 jeszcze w syndykacie. Bank ma wpłaconych akcyi K. 237.167·50. Bilans z 30 czerwca 1902 wykazał po dokonanych odpisach straty koron 597.564·64, która znajdzie przeważne pokrycie w funduszach rezerwowych. Rachunki z kampanii 1902/1903 nie są jeszcze zamknięte, lecz wiadomo, że zysk z Przeworska nie pokryje strat z Zuczki i dywidendy ani za ten rok, ani za następny nie będzie zapewne żadnej.

Z ostatnich zamknięć rachunkowych widzimy, że prócz udziałów i akcyj w sumie koron 652.072·50 ma Bank w tych zakładach krajowych K. 3.343.000, udzielonych kredytów pod rozmaitemi formami.

Wydział krajowy przedkłada Sejmowi wniosek o udzielenie zarządowi Banku krajowego absolutoryum z rachunków za rok 1902.

Zarazem zawiadamia Wydział krajowy o rozmaitych nowych zarządzeniach, dotyczących Banku krajowego. Jak wiadomo, na zeszłorocznej sesyi upoważnił Sejm Wydział krajowy do nabycia na własność funduszu krajowego dwóch realności przy ul. Kościuszki i Mickiewicza i wybudowania na ich gruntach dalszego skrzydła gmachu sejmowego na pomieszczenie Banku krajowego kosztem łącznym 900.000 K. Owóż odpowiednio do tego polecenia rozpisano na budowę tego skrzydła konkurs i zaproszono do udziału w nim wyłącznie fachowe siły krajowe. Cenę kosztorysową budowy oznaczono na 512.709 K. Wpłynęły cztery oferty i przyjęto najniższą ofertę architekty Juliana Cybulskiego, opiewającą na sumę 499.446 K. On też buduje nowy gmach na pomieszczenie Banku krajowego.

Następnie zawiadamia Wydział krajowy Sejm, że w myśl przysługującego mu prawa dopuścił do korzystania z kredytu hipotecznego w Banku krajowym domy murowane, podległe podatkowi domowo-czynszowemu, w miejscościach: Bochnia, Dębniki w pow. wielickim, Mikołajów, Rozdół, Żurawno i Żydaczów, Śniatyn, Nadwórna, Posada sanocka, tudzież Zakopane wraz z miejscowością Kościeliska.

Od początku swego istnienia aż po dziś dzień używa Bank krajowy uwolnienia od wszelkich dodatków do podatków, przywilej ten jednak gaśnie z końcem roku 1903. Dyrekcya Banku krajowego zwróciła się do Wydziału krajowego z prośbą o przedstawienie Sejmowi wniosku o przedłużenia tego przywileju na dalszy okres dziesięcioletni, do 31 grudnia 1913. Wydział krajowy jednak postanowił nie przychylić się do tej prośby, gdyż Bank krajowy jest dziś już instytucyą dość silną, aby bez uszczerbku dla swego dalszego samoistnego rozwoju znieść ciężar wpłacania dodatku krajowego, mogący wynieść od 22 do 30 tysięcy koron rocznie.

Pogrzeb Henryka Siemiradzkiego.

Kraków 26 września.

W kościele N. Maryi Panny.

Zwłoki śp. Henryka Siemiradzkiego przywieziono tu wczoraj wieczorem z Warszawy, a dzisiaj rano przystąpiono do uroczystego przeniesienia ich i złożenia w grobie zasłużonych na Skałce. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9 rano nabożeństwem żałobnem w kościele N. Maryi Panny. Trumnę ze zwłokami ustawiono w presbiteryum świątyni, na wspaniałym katafalku, oświetlonym rzęsiście, otoczonym zielenią i kwiatami. U stóp katafalku złożono dużo bardzo ładnych wieńców z kwiatów z szarfami o barwach narodowych. Nabożeństwo żałobne odprawił X. infułat Krzemieński w asystencyi duchowieństwa. W stallach zajęła miejsca rodzina Siemiradzkiego, oraz najwybitniejsi uczestnicy uroczystości, jak delegat Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, prezydent Friedlein z radą miasta, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego z senatem akademickim, rektor Akademii sztuk pięknych z gronem profesorów, naczelnicy różnych instytucyj i deputacye. Nawy kościoła wypełniła publiczność. Porządek utrzymywała straż ogniowa. Chór męski Towarzystwa muzycznego wykonał „Requiem“ z organem i orkiestrą.

Po nabożeństwie wygłosił kazanie O. Anioł, Kapucyn. Zaczął od słów: „Wysławiajmy męże chwalebne i Ojce nasze w rodzaju swoim. Ciała ich są w pokoju pogrzebione, a sława ich życia na pokolenie i pokolenie“. Potem mówca podniósł, że kiedyśmy, sieroty, po Matce wielkiej, utracili wszystko, co w doczesności kolejach słodzi gorycz żywota wszystko, co uszlachetnia światowych zachodów trudy; kiedyśmy bogactw po Ojcach nam przynależnych utracili spuściznę, kiedy wypadło z rąk naszych berło niepodległości i zdjęto z wielmożnych skroni Narodu królewską koronę; kiedy nam i imienia naszego nowe pozazdrościły pany: wówczas Bóg zamiast królów, w grobach złożonych, zamiast książąt, wywiedzionych w jassyr, zamiast wojewodów, z kraju wygnanych, zamiast panów, kupujących z własnych studzien wodę, — przysłał nam królów myśli i słowa, książąt serca i sztuki, aby dodać w niedoli otuchy, aby nie zgnieść piersi, dawniej w dumie podniesionej, ostatniego upokorzenia upadkiem. A jako Izraelowi do Babilońskiej niewoli posłał Jeremiasza, aby po ruinie Jerozolimy wypłakał treny nad Syonu gruzami — tak nam w chwilach ostatnich na tej ziemi grobów, zasłanych pomnikami wielkiej przeszłości, przesiąkłej krwią dziadów, ojców i dzieci, znurtowanej potokami łez trzech pokoleń, dawał mężów, którzy mieli swoim talentem roznieść na wsze strony sławę imienia polskiego, wskazać jako żywe świadectwo, że przeszłość, co tak głośno przyszłość obwołuje, nie umiera, ale do nowego dźwiga się żywota.

„Jednym z takich cichych wybrańców Bożych, któremu Bóg dał osobny dar, milczący wprawdzie, ale tem głośniej przemawiający do uszu głuchych, które na słowa Boże się zamykają i do oczu zaślepionych, które się odwracają od znaków Bożych, był mąż wielki, którego prochy spoczywają w tej oto trumnie. Dziś, gdy mu śmierć wytrąciła paletę z ręki i od sztalugi oderwała, smutek ogarnia serca rodaków.“ W dalszym ciągu kaznodzieja opowiedział żywot Henryka Siemiradzkiego i zastanowił się bliżej nad obrazem jego „Pochodnie Nerona“, oraz obrazem „Dyrce Chrześcijańska“. Kazanie zakończył kaznodzieja słowy: Niech święte nabożeństwo za duszę Henryka Siemiradzkiego nie będzie jakoby cieniów zmarłych niemym pochodem, ale duch modlitwy niech weń życie wleje i niech zapali świętym ogniem serca nasze, na uwielbienie chwałą wyższą od ziemskich blasków ulubieńca i wybranego syna narodu. Tak jak za Polskę modlić się nie przestajecie, módlcie się za polskim malarzem.

* * *

Po nabożeństwie, cały orszak wyszedł przed kościół N. Maryi Panny i znalazł się naprzeciw Muzeum narodowego. W Rynku i ulicach domy przybrane żałobnemi chorągwiami; również czarne chorągwie powiewają z Magistratu, Muzeum narodowego i Koła literacko-artystycznego. Tu na Rynku złożono trumnę na marach; otoczyły ją chorągwie cechowe i uczestnicy uroczystości. Wśród ciszy zabrał głos prezydent miasta Friedlein.

Mówił on o tem, że po upadku politycznym Polski rola przypominania światu, że naród polski nadal żyje i rozwija się, przypadła poetom, artystom i uczonym. Jednym z tych, którzy największej sławy przysporzyli nam wśród obcych, był ś. p. Siemiradzki. Kraków otrzymał od społeczeństwa zaszczytną, choć smutną misyę przechowywania w swych murach szczątków najzasłużeńszych rodaków, i w sąsiedztwie dawnych bohaterów i królów, obok Mickiewicza, Siemieńskiego, Pola, Lenartowicza, Asnyka i Kraszewskiego otwiera się dziś schronienie dla zwłok wielkiego malarza, Henryka Siemiradzkiego. Mówca sławił jego wielkie zalety, nietylko artystyczne, ale obywatelskie, których dowodem między innemi było wspaniałomyślne ofiarowanie społeczeństwu arcydzieła „Pochodnie Nerona“ na założenie Muzeum narodowego w Krakowie. Mówca oddaje zwłoki pod opiekę pobożnych kapłanów klasztoru OO. Paulinów.

Po prezydencie miasta zabrał głos dyrektor Muzeum narodowego prof, dr. K o p e r a i złożył hołd zmarłemu.

Podniósł on, że myśl założenia Muzeum narodowego w Krakowie, kiełkowała jeszcze od roku 1869, ale przez długie lata poprzestawano na projektach, programach i życzeniach, brakło czynu ofiarnego. Z czynem tym wystąpił śp. Siemiradzki i jemu zawdzięczyć należy, że myśl piękną zamienić można było w czyn. Dlatego to imieniem Muzeum narodowego mówca wyraża cześć i wdzięczność wielkiemu zmarłemu, którego szczątki obecnie składamy do grobowca narodowego.

Pochód na Skałkę.

Następnie przy dźwiękach dzwonów kościelnych i orkiestry „Harmonii“, ruszył żałobny pochód na Skałkę przybranemi żałobnie ulicami. Sznury od całuna nieśli idąc po obu stronach rydwanu, pp. Friedlein, Wereszczyński, Fałat, Axentowicz, Dr. Zoll, dr. Krzymuski, dr. Kopera i Ciuchciński. Wzdłuż całej drogi płonęły latarnie, przepasane żałobnemi szarfami. Sklepy były pozamykane. Na chodnikach tysiące osób. Pochód otwierała straż ogniowa miejska i ochotnicza, dalej szedł kilkutysięczny zastęp uczniów i uczennic szkół średnich i ludowych, potem oddział „Sokołów“, a następnie różne Towarzystwa, korporacye, oraz instytucye i cechy. Obowiązki mistrza ceremonii pełnił radzca miejski Piotr Kosobucki. Przed trumną duchowieństwo świeckie i zakonne. Kondukt żałobny prowadził X. infułat Krzemieński. Tuż przed karawanem jechał, przybrany żałobnie, herold na karym koniu. Trumna spoczywała na ciągnionym przez sześć koni wspaniałym karawanie, otoczonym chorągwiami cechowem i okrytym wieńcami.

Za trumną — rodzina, reprezentant Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, Rada m. Krakowa z prezydentem i wiceprezydentami, delegacye. Pochód zamykała znowu straż ogniowa.

* * *

Gdy pochód przybył na Skałkę, u wejścia do grobu zasłużonych oczekiwał go X. Władysław Gliwa, przeor OO. Paulinów. Przed grobowcem stanęła rodzina i najwybitniejsi uczestnicy uroczystości.

Tutaj przemówił prof. dr. Konstanty G ó r s k i imieniem Akademii sztuk pięknych, która — jak rzekł — nie sławi Siemiradzkiego jako swego ucznia, bo on nim nie był, ani nawet jako znakomitego malarza, ale przedewszystkiem jako wiernego syna ojczyzny, człowieka obdarzonego olbrzymią pracowitością i wielką artystyczną odwagą. Siemiradzki, będąc wielkim malarzem, był także uczonym; wżył się w świat starożytny, malował go jak nikt i tem rozsławił siebie i rozsławił swe narodowe imię.

Dalej imieniem młodzieży akademickiej przemawiał prezes Czytelni akademickiej im. Mickiewicza p. Kazimierz L u b e c k i.

Wreszcie, odbierając zwłoki do grobu zasłużonych, przeor X. Władysław G l i w a wypowiedział mowę, zaczynającą się od słów: „Pójdź, a będziesz koronowany“, podnosząc potrzebę jak najrychlejszego sprowadzenia do kraju zwłok Juliusza Słowackiego. Czemu ten miłośnik twój, narodzie — pytał mówca — tak długo tęskni tam na obczyźnie za ukochaną swoją ziemią? Czemu proroctwo jego gorzkie ma się spełnić, że prochy jego nie będą oddane „kolumnowym czołom“. Młodzieży polska czemu nie biegniesz po niego choćby pieszo? i nie złożysz go tu na polskiej ziemi? Dzień dzisiejszy niech cię ku temu pobudzi“. Mówca zakończył słowami, że śp. Siemiradzki w grobowcu tym pozostanie na zawsze jednym ze „świeczników“ narodu.

Chór Tow. muzycznego odśpiewał na zakończenie: „Salve Regina“ i „Nad mogiłą“ Noskowskiego.

Zwłoki Henryka Siemiradzkiego złożono w tymczasowym sarkofagu.

Na pogrzeb Siemieradzkiego przybył także Paderewski.

Protest izby rękodzielniczej.

W lwowskiej Izbie rękodzielniczej toczyły się wczoraj wieczorem niezwykle ożywione obrady. Przedmiotem ich było znane rozporządzenie ministerstwa oświaty, w myśl którego w szkołach przemysłowych uzupełniających ma być odtąd — wedle nowego planu nauk — zupełnie zniesiona nauka historyi polskiej.

Obrady w tej sprawie zagaił prezes Izby rękodzielniczej i radny miasta p. G e t r i t z. W przemówieniu swojem zaznaczył on przedewszystkiem, że rozporządzenie ministerstwa oświaty wydane zostało bez wiedzy i zapytania o zdanie tak ważnego organu, jakim jest t. zw. wydział szkolny, i że ten wydział szkolny dowiedział się o tem rozporządzeniu dopiero w ostatnich dniach nieledwie, za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej. Było już wtedy zapóźno, aby się upomnieć o przysługujące wydziałowi szkolnemu prawa; niemniej jednak, gdy przed paru dniami zwołane zostało dla tej sprawy specyalne posiedzenie wydziału szkolnego, tak p. Getritz, jak i p. Niemczynowski, jako członkowie tego wydziału z pośród rękodzielników, zaprotestowali stanowczo przeciw rozporządzeniu powyższemu i zapowiedzieli równocześnie, że zwołają dla tej sprawy osobne zgromadzenie członków Izby rękodzielniczej.

Przedstawiwszy następnie w paru słowach swoje zapatrywanie na szkodliwość rozporządzenia ministerstwa oświaty, udzielił p. Getritz głosu p. N i e m c z y n o w s k i e m u, który w obszernym wywodzie skreślił przebieg całej sprawy. Zaczął on referat swój od chwili, kiedy to w r. 1873 lwowska Izba rękodzielnicza z własnej inicyatywy założyła i przez długie lata własnym kosztem utrzymywała pierwszą szkołę przemysłową dla uczniów rzemieślniczych. Z czasem okazała się potrzeba większej liczby tych szkół i Rada miejska wraz z Wydziałem krajowym objęła ich utrzymanie. Rząd na mocy statutu, uchwalonego przez Sejm, przyczyniał się w ⅓ części kosztów, gmina jednak oprócz swej ⅓ części, dawała i daje na szkoły lokal, opał, światło i usługę, co razem wynosi rocznie przeszło 22.000 koron. Naraz ministerstwo oświaty opracowało nowy statut normalny dla wszystkich szkół przemysłowych w Austryi. Statut ten w zupełności usuwa wpływ Sejmu i gminy na szkoły, a przytem — co najcharakterystyczniejsze—uwalnia rząd od obowiązkowego płacenia ⅓ części kosztów, zmieniając obowiązek na dowolną subwencyę. Równocześnie ministerstwo szkołom przemysłowym uzupełniającym narzuciło nowy plan nauk, w którym godziny szkolne normuje od 6tej do 8mej po południu (dawniej było od 7mej do 9tej), oraz znosi naukę historyi polskiej. Krok ministerstwa jest zamachem na prawa autonomii kraju i miasta, kraj bowiem i miasto szkoły te, nie mające charakteru publicznego i nieobowiązkowe, same stworzyły i prawie wyłącznie same utrzymują. Nowy statut nie dopuszcza przytem nawet do zarządu administracyjnego delegatów Izby rękodzielniczej, a więc przedstawicieli sfery, dla której te szkoły istnieją. Wobec tego wszystkiego mówca domaga się obrony przeciw wyrządzonej krzywdzie. Niechaj raczej gmina zrzeknie się subwencyi rządu i za owe 22.000 koron, które daje dzisiaj, utrzymuje chociażby mniejszą liczbę szkół, ale niechaj to będą szkoły nasze i w naszym prowadzone duchu!

Co do ustanowienia innego podziału godzin przeznaczonych dla terminatorów do nauki w szkołach przemysłowych uzupełniających, mówca wykazał, że taki podział godzin, od 6 do 8-mej, narazi tylko majstrów na straty, gdyż będą oni musieli uwalniać uczniów już o godzinie 5, a więc w czasie, gdy praca w warsztatach odbywa się w najlepsze.

W tym samym duchu, co p. Niemczynowski, przemawiali i inni mówcy. W rezultacie uchwalono, co następuje:

„Izba rękodzielnicza lwowska, jako inicyatorka i założycielka szkół przemysłowych miejskich, wobec pokrzywdzenia narodowego i krzywdy materyalnej, jaką wyrządzają stanowi rękodzielniczemu we Lwowie nowy statut i nowy plan nauk, narzucony przez ministerstwo oświaty szkołom przemysłowym miejskim: postanawia 1) wystosować do reprezentacyi król. stoł. miasta Lwowa i do Rady szkolnej krajowej protest przeciw dokonanej reformie i memoryał z żądaniem bezzwłocznego przywrócenia nauki historyi polskiej w dotychczasowym zakresie w planie naukowym miejskich szkół przemysłowych, oraz przywrócenia dotychczasowego czasu nauki, tj. od godziny 7 do 9 wieczorem, a nadto 2) uchwala, iż wszyscy majstrowie rękodzielniczy lwowscy mają z dniem dzisiejszym zaniechać posyłania uczniów do miejskich szkół przemysłowych i wytrwać w tem solidarnie tak długo, dopóki nie zostaną spełnione żądania, wyrażone w ustępie I niniejszej uchwały“.

KRONIKA.

Lwów 26 września.

Deputacya Rad powiatowych w Wiedniu. Do Rady państwa przybyła we czwartek deputacya prezesów Rad powiatowych z powiatów, dotkniętych tegoroczną powodzią w zachodniej Galicyi. Deputacya, składająca się z pp.: Czecza, Paszkowskiego, Głębockiego, Bogdaniego, Lgockiego i Stolaskiego, pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego, udała się do ministra dla Galicyi Eksc. Piętaka, do prezydyum Koła polskiego, do prezydenta ministrów dra Koerbera, do ministra kolei żelaznych Witteka, wreszcie do bawiącego w Wiedniu namiestnika hr. Potockiego. Deputacya przedstawiła ogrom tegorocznej klęski, spowodowanej w pierwszym rzędzie powodzią, a następnie w większej jeszcze mierze długotrwałą słotą, która zniszczyła w znacznej części spodziewane zbiory. Udzielona już przez państwo pomoc w sumie 2,900.000 koron, przyznana została na podstawie skonstantowania szkód zaraz po powodzi, bez uwzględnienia zniszczenia plonów przez dwumiesięczną nieustanną słotę. Nadto nie wszystkie szkody, wyrządzone przez powódź, mogły być zaraz w pierwszej chwili ściśle obliczone; obecnie zaś okazało się, że są o wiele większe niż pierwotnie stwierdzić było można. Dotychczasowa pomoc rządowa jest więc stanowczo niewystarczającą.

Przedstawiwszy ten stan rzeczy, prosiła deputacya prezydenta ministrów o znaczne podwyższenie przyznanego z funduszów rządowych zasiłku, oraz o przeznaczenie dalszych funduszów na bezprocentowe pożyczki dla rolników, których byt wskutek klęsk tegorocznych jest zagrożony Dr. Koerber oznajmił deputacyi, iż sprawę rozpatrzy i traktować będzie życzliwie w granicach środków, którymi państwo, wobec wielkich żądań wskutek klęsk, jakie różne kraje w tym roku nawiedziły, rozporządzać będzie mogło. Prezes Koła p. Jaworski zapewnił deputacyę, że Koło polskie tak, jak zawsze, popierać będzie i tym razem wobec rządu słuszne żądania kraju, a celem rozpatrzenia sprawy tegorocznych klęsk wybraną już została przez Koło polskie osobna komisya.

P. minister dla Galicyi, jak również p. namiestnik, przyrzekli deputacyi poparcie słusznych żądań okolic, dotkniętych tegorocznemi klęskami. a. minister kolei żelaznych oświadczył deputacyi, że sprawa przyznania ulg taryfowych dla produktów rolnych, sprowadzanych dla ludności dotkniętej klęskami, będzie w najbliższym czasie pomyślnie załatwiona. W końcu odbyła deputacya dłuższą konferencyę z wybraną przez Koło polskie komisyą dla sprawy klęsk elementarnych, w której skład wchodzą pp. Wodzicki, Górski, Garapich, Eugeniusz Abrahamowicz, Byk i Wojtyga.

Wystawę ogrodniczo-pszczelniczą urządziło galicyjskie Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie na placu powystawowym. Wystawę otwarto dziś rano o godzinie 11-tej w obecności marszałka hr. Badeniego, wiceprezydenta Michalskiego, licznego grona miłośników ogrodnictwa i gości. Najprzód przemówił prezes Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego dr. Ciesielski, kreśląc dotychczasowy jego rozwój. Powstało ono w roku 1891 z połączenia się dwóch Towarzystw: jednego ogrodniczo-sadowniczego, istniejącego jeszcze od roku 1860, drugiego ogrodniczo-pszczelniczego, które, założone w roku 1870, działało głównie wśród włościan i nauczycielstwa i posiadało 30 swoich oddziałów na prowincyi. Wskutek założenia Kółek rolniczych część pracy, którą to Towarzystwo spełniało wśród ludu, została mu odjętą. Obecnie Towarzystwo utrzymuje własną zawodową szkołę ogrodniczo-pszczelniczą na Zamarstynowie, popieranąprzez rząd, kraj i miasto. Teraźniejsza wystawa jest z rzędu 50-tą urządzoną przez Towarzystwo.

Po tej przemowie, w zastępstwie nieobecnego namiestnika hr. Potockiego, który objął nad wystawą protektorat, otworzył ją w krótkich słowach hr. Łoś.

Wystawa zajmuje wszystkie sale pałacu sztuki, oraz halę muzyczną. W dziale kwiatów i roślin ozdobnych nie przedstawia się tak okazale jak wystawy dawniejsze, za to w dziale sadowniczo-owocowym wprost imponuje obfitością i jakością okazów, oraz liczbą wystawców. Świadczy to o tem, że ogrodnictwo u nas w kraju rozwija się bardzo pomyślnie i że coraz więcej zdobywa sobie praktycznych zwolenników, zwłaszcza wśród włościan i nauczycieli.

Pierwsze trzy wielkie sale są pod względem dekoracyjnym najokazalsze. Zajęte są przez kwiaty, palmy, drzewka laurowe, draceny itd. Potem na prawo i na lewo mamy sześć sal, zajętych przez okazy owocowe i warzywne. Tych jest najwięcej, są tu okazy zadziwiające wielkością, są nawet istne dziwactwa ogrodnicze, np. małe gruszki wyhodowane na wierzbie przez p. Schmidta, ogrodnika lwowskiego, który widocznie postanowił sobie obalić znane przysłowie o gruszkach na wierzbie i rzeczywiście wyhodował taki fenomen sztuki ogrodniczej.

Przed pałacem sztuki stoi kilkanaście uli z Bilki szlacheckiej i ze szkoły ogrodniczo-pszczelniczej. W hali muzycznej rozłożył swoje okazy owocowe i warzywne br. Brunicki z Podhorzec, znany hodowca, z którym nikt konkurować nie może; dlatego występuje on „hors concours“. Najbardziej interesującym jest w tej hali osobny oddział hodowców lwowskich, urządzony przez wędrownego nauczyciela rolnictwa p. Traczewskiego. Oprócz okazów jarzyn i owoców, wyhodowanych w Bilce szlacheckiej u ks. Sapieżyny, u br. Horocha w Winnicz-

kach, tudzież w ogrodzie konwentu OO. Franciszkanów, jest tu mnóstwo okazów, wystawionych przez włościan i nauczycielki z powiatu lwowskiego. Znać ten powiat ma niezmiernie pilnych ludzi, którzy już plony swej pracy nieraz wystawiali i premie otrzymywali. Jestto wzorowy zaiste zakątek ogrodnictwa galicyjskiego.

Wystawę zwiedza już teraz wiele osób. Jutro niechybnie wzgórza placu powystawowego zaroją się zwiedzającymi, zwłaszcza, że i pogoda jest piękna i że do każdego biletu wstępu dodaje się bezpłatnie jeden los, dopuszczający do udziału w bogatej loteryi uposażonej w 5000 przedmiotów, przeważnie okazów z wystawy.

Rekurs do trybunału Rzeszy niemieckiej wnieśli wszyscy zasądzeni w procesie o rozruchy w Hucie Laury.

Wystawa zbiorowa Witołda Pruszkowskiego w salonie Latoura (ul. Trzeciego Maja l. 11) zamknięta zostanie — jak nam donoszą — nieodwołalnie dnia 30 b. m., do tego terminu bowiem wystawiony Zbiór oddany został do dyspozycyi Salonu przez właściciela p. Kazimierza Fedorowicza. Po zamknięciu wystawy Pruszkowskiego nastąpi niebawem otwarcie wystawy państwa Homolacsów.

Były namiestnik p. Leon Piniński ma niebawem otrzymać tytuł „honorowego“ profesora, a ponieważ nadto jest rzeczywistym, przeto, jak zapewniają, wkrótce rozpocznie wykłady na uniwersytecie lwowskim.

Niebezpieczeństwo polskie ciągle grozi cesarstwu niemieckiemu! Aby więc klęski uniknąć, prezydent regencyi poznańskiej rozkazał drukować sygnaturki aptekarskie tylko po niemiecku.

Ślub. Dziś w południe w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub panny Antoniny Carlsonównej, córki Karoliny z Wegenerów, i śp. radcy dworu pułkownika Fromholda-Carlsona, z p. Maryanem Lubicz Szydłowskim, urzędnikiem Biura korespondencyjnego.

Uznanie dla p. Riedla. Prezydyum namiestnictwa wydało do p. Edmunda Riedla, członka lwowskiej Rady miejskiej, pismo, w którem wyraża uznanie za wzorowy porządek, jaki panował w mieście podczas pobytu u nas Cesarza, dzięki zorganizowanej przez p. Riedla straży obywatelskiej. W piśmie owem też wspomniane jest, że Najjaśniejszy Pan kilkakrotnie wyrażał się pochlebnie i z uznaniem o działalności tej straży i jej kierownika.

Nagły zgon. W Kołomyi umarł nagle adjunkt urzędu podatkowego Bylica w 28-mym roku życia. Dostał w biurze wybuchu krwi i w chwilę po tem skonał.

W obronie swoich praw. Ludność polska miasta Frysztatu na Szląsku wniosła do szląskiego wydziału krajowego i do rady szkolnej krajowej podania, w których domaga się, aby na kierownika nowozałożonej szkoły wydziałowej we Frysztacie, zamianowany został tylko taki nauczyciel, który biegle włada językiem polskim.

Pożary. W ostatnich dniach spaliło się w Jezierzanach 9 zagród włościańskich wraz z tegoroczną krescencyą. W Szebniach koło Modrówki 5 zabudowań gospodarskich. Szkoda ubezpieczona zależnie w trzeciej części wynosi 6000 K.

Samobójstwo ucznia. Onegdaj popołudniu rzucił się na przestrzeni między Biadolinami a Bogumiłowicami pod koła jadącego do Lwowa pociągu błyskawicznego jakiś uczeń VIII kl. gimnazyalnej, którego nazwiska dotąd nie wykryto i został na miejscu poszarpany w kawałki. Znaleziono przy nim pugilares z kwotą 108 koron.

Jakiś robotnik pracujący na przestrzeni zeznał, że widział owego młodzieńca, gdy oczekując nadejścia pociągu czytał, ukryty w krzakach, gazetę. W ostatniej chwili rzucił się przed pociąg, ukląkł i złożył ręce jak do modlitwy. Za chwilę pozostała z niego bezkształtna masa.

Dla pogorzelców złoczowskich i monasterzyskich. Czytelnia kobieca postanowiła zbierać starą odzież i bieliznę, którą ma posłać do mieszkania doktorowej Ohmuchowiczowej (ulica 3 Maja l. 21) albo do Czytelni dla kobiet (ul. Zielona l. 4). Już w poniedziałek dwie uproszone panie odwiozą do Złoczowa złożone do tego czasu dary. O przewiezienie bezpłatne komitet dziś prosić będzie p. radzcę dworu Wierzbickiego. Nadto wczoraj wieczorem udały się panie z prośbą do dyrektora teatru o danie przedstawienia na dochód młodzieży szkolnej złoczowskiej i monasterzyskiej. P. Pawlikowski przyrzekł dać przedstawienie w pierwszych dniach października.

Czytelnia akademicka zgromadziła się na naradę, w jaki sposób młodzież może przyczynić się do akcyi ratunkowej na rzecz powodzian. Postanowiono zawiązać komitet, który w porozumieniu z komitetem pań ma zająć się kwestą na rzecz powodzian.

Inne Towarzystwo akademickie „Związek“ urządza w połowie października koncert ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych na pogorzelców.

Komunikat centr. Związku gal. przemysłu fabrycznego. Cukrownia przeworska oddała jeneralne zastępstwo sprzedaży cukru firmie Romaszkan, Bader i Reinhold we Lwowie, plac Smolki, 3. Z dniem dzisiejszym rozpoczęła ta firma sprzedawać cukier przeworski. Kupcy tedy nie będą mogli wymawiać się tem, że Przeworsk cukru nie sprzedaje. Publiczność może tedy wywierać stanowczy nacisk na kupców w tym kierunku, by zaopatrywali się tylko w cukier krajowy, którego cena i jakość będzie dorównywała w zupełności importowanemu do nas cukrowi obcemu. Należy spodziewać się, że wobec tego nie będą w naszem społeczeństwie ruch ku obronie pracy krajowej przed zagładą, którą chce jej nieść obcy przemysł, wyda praktyczne rezultaty.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza potrwa od 26 do 30 września. Zarząd centralny zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa chcąc ułatwić młodzieży szkolnej zwiedzenie wystawy, zniżył cenę wstępu na 5 centów dla uczni i uczenic szkół średnich. Zniżenie to wskazane będzie ważne tylko na godziny przedpołudniowe od godziny 9 do 1 i jedynie wtedy, gdy uczniowie i uczenice zwiedzać ją będą gremialnie i pod przewodnictwem swych przełożonych.

Sprawa o parocha. W Litwinowie, w powiecie podhajeckim, był przez pewien czas administratorem gr. kat. probostwa X. Włodzimierz Baranowski, który pozyskał sobie ogromną sympatyę tamtejszych włościan przez wytrwałą i niezmordowaną pracę około podniesienia i uszlachetnienia swych parafian. Założył im sklepik i czytelnię, zaprowadził naukę katechizmu, a przedewszystkiem co włościan najbardziej jednało — wygłaszał piękne kazania i uczył dzieci śpiewu kościelnego. To też, gdy po pewnym czasie xiędza Baranowskiego na inne probostwo przeniesiono, a administratorem w Litwinowie zamianowano innego kapłana, mianowicie X. Kornela Łotockiego, parafianie ani słyszeć nie chcieli o tej zamianie i raz wraz słali deputacye do X. metropolity Szeptyckiego z prośbą o przywrócenie dawnego parocha. Ponieważ to jednak nie skutkowało, zjawili się wczoraj u X. Szeptyckiego w liczbie 60-ciu i osobiście przedłożyli mu swą prośbę. X. metropolita oświadczył im, że wbrew woli X. Łotockiego, bez jego dobrowolnej rezygnacyi, nie może go usunąć z zajmowanej przez niego posady.

Niepotrzebne drażnienie ludności. Z Białej donoszą znowu o nietaktownem postępowaniu starosty tamtejszego p. Kurykowskiego. Oto kazał on plakaty, zawierające odręczne pismo Cesarza do Namiestnika z powodu pobytu Monarchy we Lwowie, porozlepiać w mieście wyłącznie w języku niemieckim, czem rozjątrzył tylko ludność polską, która w tem zarządzeniu p. starosty dopatrywała się chęci podrażnienia jej uczuć. Czy urzędnik polityczny powinien drażnić ludność, zwłaszcza z naruszeniem ustaw?

Z Niemirowa nam piszą: Dnia 23 b. m. wybuchł tu pożar, w czasie, kiedy ludność katolicka była zajęta robotami w polu, a żydowska z powodu święta w bóżnicy. Na szczęście, dzięki wysiłkom garstki tutejszej straży ogniowej pod wodzą niestrudzonego jej naczelnika p. B., a przy skutecznej pomocy p. T. i K., udało się pożar zlokalizować, tak, że spłonęły tylko 3 domostwa. Budynki gospodarcze i sąsiednie domy ocalono. Przy tej sposobności z prawdziwą przykrością zauważyć trzeba, że tutejsza reprezentacya gminna bardzo mało dba o straż ogniową i jej potrzeby; z drugiej zaś strony zakaz ruskiej młodzieży, aby nie przystępowała do straży, tamuje rozwój tej instytucyi. Ogień jednak polityki nie zna, to też zniszczył przeważnie domostwa ruskich gospodarzy. Szkoda, w małej części ubezpieczona, wynosi około 3.000 kor.

Z procesu belgradzkiego o spisek oficerski. Do *Local Anzeigera* donoszą z Belgradu, że podczas rozprawy przeciwko oskarżonym oficerom, zażądali oskarżeni powołania świadków, którzy stwierdzili, że sprzysiężeni oficerowie nietylko mordowali, ale także rabowali, mianowicie, że królowi odrąbali palec wraz z pierścieniem, że ukradli jego zegarek, a królowej zabrali wszystkie pierścienie i brylantową kolię, którą obecnie żona jednego ze sprzysiężonych nosi jako swoją, dalej, że wyłamali kasę królewską i zabrali pieniądze, wreszcie, że pod groźbą śmierci zmusili kucharza dworskiego, by wśród trupów podał mordercom wspaniałą kolacyę.

Ralf Modrzejewski, inżynier, syn słynnej artystki, niegdyś celujący wychowaniec szkoły dróg i mostów w Paryżu, a od lat kilkunastu budujący mosty w Ameryce, zjednał sobie sławę jako inżynier. Oto co świeżo o nim pisze William E. Curtis. Największym i najważniejszym z obecnie budowanych w Ameryce jest most przez rzekę Missisipi między Thebes w stanie Illinois a Gray's Point. Cała budowa ma sześć i pół mili ang. długości. Sam most jest na 2750 stóp długi z pięcioma przęsłami jedno z nich ma 671 stóp, dwa 518, a dwa 521 rozpiętości. Koszta budowy wynoszą 2,600.000 dolarów. Projekt budowy wykonał p. Ralf Modrzejewski z Chicago. P. Modrzejewski, który jest uważany za najznakomitszego konstruktora mostów w Stanach Zjednoczonych, mieszka blisko od dwudziestu lat w Chicago. Wykonał on również projekt wielkiego mostu w Memphis, który jest obecnie największym mostem tego rodzaju w Ameryce. Dłuższy jest, niż most obecnie budowany, ale nie tak obszerny, gdyż ma tylko jeden tor, podczas gdy ten ostatni będzie miał dwa.

Zmarli. Apolonia z Mirkowskich Somogyi, wdowa po urzędniku skarbowym, zmarła w Nowym Sączu w 62-im roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4, w poł. + 14 Bar. 776. Spada. Pogodnie.

Co lepiej procentuje.

Sprzeczali się zawzięcie. Jeden z nich miał kij, a drugi miał słuszność.

Po skończonej dyspucie, pierwszy miał w dalszym ciągu tylko kij, a drugi, prócz słuszności, miał jeszcze trzy guzy.

Z tego wniosek: słuszność lepiej procentuje.

Modernistka.

— Czy pani czytała „Pana Tadeusza“? — zagadnąłem pewną młodą pannę.

— Nie, panie! — odparła z gniewnym błyskiem w oku! — ja czytuję tylko książki... wyklęte.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Wróg ludu“ Ibsena. — W niedzielę popołudniu „Czerwona lampa“, wieczorem „Posłaniec nr. 6666“.

Teatr ludowy. W niedzielę ostatnie popołudniowe przedstawienie na benefis Romana Rozkosza i Maryi Linkowskiej; daną będzie „Królowa przedmieścia“. W roli Majcherka wystąpi p. Kiciński.

Cyrk. Dziś w sobotę wielkie przedstawienie. Szósty występ pogromcy słoni Thomsona. — Jutro dwa przedstawienia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 września.

(Z). Bank angielski nie podwyższył swej stopy procentowej. Przez to spadł ciężki kamień z serca spekulantom giełdowym bodaj na dwa tygodnie. O tem bowiem, czy w październiku nie zajdzie konieczność podwyższenia stopy procentowej w Anglii i w Niemczech na 5% — trudno dziś cokolwiek mówić, na razie pocieszają się sfery giełdowe tem, iż przynajmniej w tym i w przyszłym tygodniu pozostaje wszystko po dawnemu. Jak donoszą z Londynu, na decyzyę dyrekcyi banku angielskiego niepodwyższania obecnie eskontu wpłynęło przedewszystkiem to, iż odpływ złota ze skarbca bankowego na razie ustał i nawet w ciągu ubiegłego tygodnia zwiększyły się zapasy kruszcowe tego banku o 131.000 funtów szterlingów, następnie to, że amerykański kurs funtów szterlingów jest obecnie taki, iż wyklucza możliwość odpływu złota do Stanów Zjednoczonych, wreszcie i ta okoliczność, iż rosyjski minister finansów Pleske, jakkolwiek wypowiedział depozyta rządowe rossyjskie, ulokowane w banku angielskim, dotychczas nie zrobił jeszcze użytku z tego wypowiedzenia.

Wiadomość o niepodwyższeniu stopy procentowej w Anglii wywołało na wszystkich giełdach europejskich bardzo dodatnie wrażenie. Gdy nadto nadeszła z Petersburga wiadomość o komunikacie rządu rosyjskiego, w myśl którego Austro-Węgry i Rosya oficyalnie zawiadomiły Bułgaryę i Turcyę, iż powstańcy macedońscy nie mają się łudzić co do tego, jakoby którekolwiek z mocarstw europejskich podjęło się czynnej interwencyi na ich korzyść, — przeto wnet wypogodziła się sytuacya na giełdzie, a kursa uzyskały dosyć znaczną zwyżkę.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej Towarzystwa naftowego „Schodnica“, na którem uchwalono powiększyć kapitał akcyjny tego przedsiębiorstwa z 8 na 10 milionów koron przez emisyę 4.000 nowych akcyi po 500 koron. Sfinansowania tych nowych akcyi podjął się bank niemiecki w Berlinie.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 641·50, węg. Zakł. kredyt. 701·00, Anglobanku 271·00, Unionbanku 508·00, Länderbanku 405·00, Bankvereinu 469·25, Bodencredit 915·00, Gal. Banku hip. 530·00, Statsbahny 645·50, Lombardy 80·50, Kol. Elbethal 414·00, Północnej 5330, Czerniowieckiej 572·00, Alpiny 360·50, Rima Muranyi 440·00, Praskiego Tow. żel. 1645, Fabryki broni 351·00, Tureckie tytoniowe 350·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1030, Oblig. węg. indemniz. 96·20, Renta majowa 99·70, Austr. renta koronowa 99·80, Węgier. renta koronowa 96·70, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·60, 4% Listy Banku krajow. 98·50, 4½% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·75, 4% Gal. Oblig. propin. 99·60, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·00, 4% Poż. m. Lwowa 95·90, Losy turec. 120·50, Marki 117·47, Ruble 253·00.

§ Z Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Z dniem 12 września b. r. otwiera się w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Tryeście 44.994 klm. długą wąskotorową kolej Sinj-Spalato ze stacyami Sinj i Vragnizza-Salona i przystankami Dicmo, Dugopolje Clissa i Mravinc. Stacye są urządzone dla ruchu ogólnego, przystanki Dicmo, Dugopolje i Clissa dla ruchu osobowego, pakunkowego i ogsaniczonych ładug wozowych, w końcu przystanek Mravinc dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Transporta przesyłek wybuchowych są na tej linii wykluczone. Bilety jazdy w przystankach Dicmo, Dugopolje i Clissa wydają strażnicy kolejowi, a w przystanku Mravinc w drodze dopłaty. Przyjmowanie pakunków odbywać się będzie z wszystkich przystanków za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt 26 wrzaśnia. Kapitan honwedów Lepessy z synem swym zjawił się wczoraj w biurze swego zięcia urzędnika wojskowego Bethyego, i po krótkiej wymianie słów, zranił go śmiertelnie szablą, a to z tego powodu, że przy wczorajszej rozprawie rozwodowej, Bethy złożył oświadczenie obrażające cześć jego żony, a córki Lepessego.

Budapeszt 26 września. Komisya nietykalności poselskiej orzekła 8 głosami przeciw 2, że poseł Rigo naruszył nietykalność hr. Khuena i że ma go uroczyście w Izbie przeprosić. Podobna uchwała zapadła co do posła Lengyela.

Londyn 26 września. „Biuro Reutera“ donosi, że ambasador angielski w Konstantynopolu otrzymał polecenie oświadczenia Porcie, że ani Turcya, ani Bułgarya nie mogą liczyć na poparcie rządu angielskiego, gdyby stawiały opór reformom.

Berlin 26 września. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw redaktorom pisma socyalistycznego *Vorwärts*, Leidsowi i Kalińskiemu, za artykuły w sprawie rzekomego projektu wzniesienia rezydencyi cesarskiej na wyspie Pichelswerder. Przesłuchani wczoraj świadkowie zeznali, że o podobnym projekcie nic nie wiedzą. Celem przesłuchania dalszych świadków odroczono rozprawę do wtorku.

Sofia 26 września. Komisarz turecki notyfikował rządowi bułgarskiemu irade sułtańskie w sprawie wstrzymania kroków wojennych w Macedonii. Prezes gabinetu Petrow odpowiedział na to irade, że propozycye Turcyi są bez wartości, dopóki Turcya faktycznie nie wstrzyma kroków wojennych w Macedonii.

Irade tureckie podobno także godzi się na ustanowienie mięszanej komisyi dla sprawy reform. Do tej komisyi mają należeć Bułgarzy, Grecy i Rumuni pod kierownictwem tureckiem. Siedzibą komisyi ma być Monastyr.

Konstantynopol 26 września. Porta zawiadomiła tutejszą agencyę austryackiego Lloydu, że przebywający tu okręt Lloydu „Adrya“ wiezie wielkie zapasy dynamitu. Przy rewizyi dynamitu nie znaleziono.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 26 września. Drugi wiceprezydent m. Krakowa dr. W. Staniszewski zrezygnował z godności wiceprezydenta miasta, ponieważ został dyrektorem krakowskiej Kasy oszczędności i dziś będzie wprowadzony w urzędowanie.

Wiedeń 26 września. W polowaniu, które odbędzie się w Mürzsteg na cześć cara, wezmą udział oprócz świty cara, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, rosyjski ambasador w Wiedniu i austryacko-węgierski ambasador w Petersburgu.

Do Wiednia przybyli jenerał-adjutant carski ks. Galicyn i jenerał-major Koczubey, którzy należeć będą do świty cara.

Londyn 26 września. Na list arcybiskupa z Canterbury wystosował Balfour odpowiedź, w której wyraża oburzenie z powodu zajść na Bałkanie i podnosi, że Austro-Węgry i Rosya są wstanie zaprowadzić tam spokój.

Rada Państwa.

Wiedeń 26 września. Prezydent hr. Vetter zagaja posiedzenie o godz. ½12 rano. Po załatwieniu różnych formalności Izba przystępuje do głosowania nad *meritum* wniosku p. Placzka, domagającego się zniesienia rozporządzenia ministerstwa wojny, zatrzymującego w służbie tych żołnierzy, którzy wysłużyli trzy lata. Wniosek ten przyjęto. Przeciw niemu głosowała cała lewica.

Z kolei przystępuje Izba do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Derschatty, domagającym się nagłego traktowania rządowego przedłożenia wojskowego. Równocześnie z tym wnioskiem traktuje Izba także wniosek nagły p. Daszyńskiego w sprawie zaciągnięcia rekrutów w tej samej wysokości, co w roku poprzednim.

P. Derschatta w uzasadnieniu swego wniosku dowodzi, że rozporządzenie ministerstwa wojny, zatrzymujące tych żołnierzy, którzy wysłużyli trzy lata, wywołało wszędzie oburzenie i dlatego mówca domaga się nagłego traktowania przedłożenia wojskowego, pomimo tego, iż z treścią jego się nie zgadza.

Po nim zabiera głos p. Schumayer.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 26 września. *Reichsraths Correspondenz* donosi, że p. Herold otrzymał 8-dniowy urlop. Natomiast *Slav. Corr.* ogłasza telegram p. Herolda do prezesa klubu młodoczeskiego p. Pacaka, w którym p. Herold donosi, że z powodu wczorajszych występów radykałów czeskich składa swój mandat.

Wiedeń 26 września. Komisya zapomogowa uchwaliła prosić rząd, aby nie odraczał Izby, póki nie zostaną załatwione wnioski w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 26 września. Hr. A. Szeptycki i G. Rulikowski z Królestwa. M. Hecht z Budapesztu. W. Reymont z Warszawy. H. Weychert z Krystowiec. E. Oppenheimer z Pragi. J. Rettwisch z Hamburga. Hr. H. Szeliski z Kozowy. A. Fischer z Wygody. Ch. Mayer z Bremy. J. Steuermann z Sambora. A. Stroh z Czech. E. Kühne z Wiednia. M. Miatlew z Petersburga. B. Szabo z Węgier.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 września. S. Radziejowski ze Stanisławowa. K. Zipser z Boniowa. T. Kiński z Węgier. J. Zukiermann z Krechowic. J. Hofner i S. Deutsch z Wiednia. S. Kulesza z Wołynia. J. Broniowski z Monasterzysk. L. Schebinów z Bukowiny. J. Isenberg, A. Moszów i S. Rowiński z Krakowa. L. Krobicki z Bochni. A. Blum z Węgier. J. Sajkiewicz z Ottyni. A. Braun z Wallenbergu. G. Epstein z Saazu.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 26 września. Br. Z. Brunicki z Lubieńca. B. Topolnicki z Chyrowa. M. Tutschert z Tarnopola. B. Jocz z Krzywcza. H. Krzyżanowski z Lisek. W. Polański z Rudnik. P. Madeyski z Rosyi. Dr. J. Stawiński z Kałusza. A. Hawlena z Kijowa. J. Heller i J. Jokel ze Stanisławowa. Fr. Heck z Czerniowiec. J. Bergmann z Saazu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 25 września. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	287.—
„ „ „ „ z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	257.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	83.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.		120.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.60. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 438.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 77.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 161.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 52.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00 m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 68.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 253.00, Losy komuualne m. Wiednia z r. 1874 485.00.

Berlin 26 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 26 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·50. Mąka („Fleur de Paris“) 00·00.

Frankfurt 26 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 202·25. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·75. Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 26 września.

Marki 117.46, renta majowa 99.70, węgierska renta koronowa 96·90, akcye: austr. zakł. kredyt. 640.75, węg. zakł. kred. 702·50, anglobanku 271.00, unionbanku 510.00, bankvereinu 469.50, länderbanku 406·50, kolei państw. 644.50, lombardy 80.50, akcye kolei Elbethal 000·—, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 360.50, Rima Muranyi 447·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 120·00, ruble 253.—. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w nieds. i święta), 8.15, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 5.30 (od 15|5), 8.14* (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 8.05 (od 15|6).
Do Skolego 8.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Z Morońskich

KLEMENTYNA de Uleniec ULENIECKA

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 60. roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 25. września 1903 r.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 27. września 1903, o godzinie 3 ciej po południu przy ul. Kochanowskiego l. 3 A. na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostałe dzieci — krewnych i znajomych zapraszają

Lwów, dnia 25. września 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

MIKOŁAJ BUCIÓW

majster rzeźnicki i właściciel realności

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25-go września 1903 r., w 44. roku życia.

W głębokim żalu pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 27. b. m., o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Cetnerowskiej l. 35 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 25 września 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

LOLO

najukochańszy synek

Karola i Karoliny ze Starcków Mitscke

zmarł w 4-tej wiośnie życia, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, dnia 25 września 1903 roku

W smutku pogrążeni Rodzice zapraszają na obrzęd pogrzebowy krewnych, znajomych i przyjaciół który się odbędzie w niedzielę dnia 27. września, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Zborowskiej l. 9 na cmentarz Janowski.

Lwów, 25. września 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.